Rok I. Nowy Targ, dnia 17 sierpnia 1913 r. Nr. 34.

19 13

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

res redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odwiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Ga- i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary, Numer pojedynczy 10 hal.

TRZECI ZJAZD PODHALAN.

W dniach 9 i 10 sierpnia 1913 r. odbył się w Czarnym Dunajcu Trzeci Zjazd Podhalan. Był on może nie tak liczny, jak Zjazd drugi, zwłaszcza w dniu pierwszym obrad, w każdym jednak razie był liczny. Wielką radość uczestnikom Zjazdu sprawiło liczne przybycie braci naszych, górali z Orawy i ze Spiża. Witano ich też ze wszystkich stron nader serdecznie. Przybyły nadto na Zjazd kobiety oraz spora garść inteligentnych gazdów. Na stacyi kolejowej witali przybyłych pociągiem od Nowego Targu gości pp. naczelnik gminy Cikowski i prof. Kantor, członek Komitetu Wykonawczego II Zjazdu Podhalan. Charakteru ciepłego nadała powitaniom muzyka góralska z Cichego, zgrana tak, jak chyba żadna na Podhalu, dzięki p. Knapczykowi i jego zaczarowanym gęślikom.

Furkami, przy dźwiękach tej muzyki, udali się uczestnicy Zjazdu na nabożeństwo, które odprawił ks. Jan Kapel. Po nabożeństwie uczestnicy udali się do wielkiej sali szkoły ludowej w Czarnym Dunajcu, gdzie nastąpiło

otwarcie Zjazdu.

Prezes Komitetu Wykonawczego II. Zjazdu Podhalan Władysław Orkan, otwierając Zjazd, powitał wszystkich przybyłych, poświęcając osobne słowa gościom z Orawy i ze Spiża. Następnie powitał Zjazd imieniem gminy wójt Czarnego Dunajca p. Jan Cikowski, życząc mu owocnej pracy. Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru prezydyum Trzeciego Zjadu Podhalan. Przewodniczącym wybrano prof. Jakóba Zachemskiego, zastępcą przewodniczącego prof. Józefa Kantora, a sekretarzami pp. dra Józefa Rafacza i prof. Ludwika Stopkę. Po odczytaniu szeregu telegramów i listów, które na Zjazd nadeszły (podajemy je na innem miejscu), odczytał redaktor „Gazety Podhalańskiej“ p. Feliks Gwiżdż protokół z II. Zjazdu Podhalan. Po przyjęciu protokołu do wiadomości, nastąpiło

Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego II. Zjazdu Podhalan.

Zabrał głos sekretarz Komitetu p. Gwiżdż i w dłuższym wywodzie przedstawił obraz czynności Komitetu Wykonawczego II. Zjazdu. Po krótkim wstępie, dającym niejako rys historyczny dotychczasowych Zjazdów, poruszył mowcą sprawę, którą musiała niejednego z Podhalan boleć: spotkaliśmy się z nieobliczalnym wprost zarzutem, że wytwarzamy w Polsce jakiś nowy separatyzm, że odgradzamy się od Polski, jednem słowem gotujemy nową bolączkę: kwestyę podhalańską. Rzecz niegodna wiary, a jednak prawdziwa: tę plotkę rozrzucały nietylko jakieś chore mózgi, była ona pomieszczona także w pewnym poważnym dzienniku. Jeśli się nie mylę, to już wtedy, podczas pierwszego Zjazdu, prof. Z. Lubertowicz odparł ten zarzut z całą stanowczością na pełnem zebraniu. Po drugim Zjeździe plotki te znowu się pojawiły, a przy

pewnych czynnościach z kilku stron wprost usiłowano sformułować nam zarzut separatyzmu. Nie wątpię ani na chwilę, że będę wyrazem wszystkich Podhalan, gdy oświadczę, że taki zarzut mógł być podyktowany tylko złą wolą, lub też zgoła niezrozumieniem tego, cośmy podjęli i do czego zdążamy. (Oklaski). Jak wygląda ten nasz „separatyzm“, postaram się przedstawić w krótkim zarysie naszych prac.

Marzeniem naszem jest, aby ten najpiękniejszy kąt Polski był także jeśli już nie najświatlejszym, to przynajmniej oświeconym pod każdym względem. Obowiązek oświecenia ludu podhalańskiego spada w pierwszym rzędzie na jego synów, którzy tu wyrósłszy, potem poszli do szkół i zajęli wreszcie różne stanowiska społeczne. Nie wszyscy naturalnie mogą brać bezpośredni udział w tej pracy. Ale pośrednio powinni stanąć do niej wszyscy, tembardziej, że obowiązki nasze rozszerzyły się w ostatnich latach na Spiż i Orawę. Ponieważ zaledwie garść Podhalan może brać udział bezpośredni w tej pracy, reszta powinna ją wspierać, wzmacniając wysiłki nasze i tych wysiłków instytucye, jak Bursa gimnazyalna w Nowym Targu, Gazeta Podhalańska, Drużyny Podhalańskie, finansowo i moralnie. Jesteśmy ludźmi realnymi, realizm jest jedną z cech umysłowości ludu naszego. To też i pracę prowadzimy realną, jakkolwiek pierwiastek marzycielski — że się tak wyrażę — ożywia ją i dodaje jej sił i rozpędu. Bez tego pierwiastka łatwo zejść można na bezdroża. Prowadząc pracę realną, musimy się liczyć z jej warunkami realnymi. I tutaj muszę podnieść na chlubę duchowieństwa i nauczycielstwa, oraz sporego zastępu inteligencyi, z innych stron tutaj przybyłej, że zamiary i plany nasze wzięli poniekąd za swoje i z małymi wyjątkami do pracy tej stanęli w naszym szeregu. Komitet Wykonawczy II. Zjazdu Podhalan ma pod tym względem wiele do zawdzięczenia swemu członkowi, posłowi na Sejm, drowi Janowi Bednarskiemu, który jako Podhalanin i zdawna tutaj osiadły przez swe stosunki i wpływy umiał zyskać i ludzi i środki dla naszych celów.

Podhalańska Spółka Wydawnicza.

Dzięki głównie jego zabiegom i staraniom, przy stałem współpracownictwie Komitetu Wykonawczego II. Zjazdu Podhalan powstała w Nowym Targu z końcem roku 1912 Podhalańska Spółka Wydawnicza. Powstanie tej spółki ma dla nas, dla naszego młodego ruchu podhalańskiego, pierwszorzędze znaczenie. Spółka ta bowiem ma finansować wszelkie wydawnictwa, przeznaczone dla ludu naszego na Podhalu, Orawie i Spiżu, oraz na emigracyi. Dzięki tej spółce zaczęła wychodzić od 1 stycznia 1913 r. „Gazeta Podhalańska“. Jednakże Spółka ta nie będzie mogła rozwinąć szerszej działalności, jaką ma w programie, jeśli w pierwszym rzędzie nie dozna wydatniejszego poparcia od synów i córek Podhala. W ostatnich dniach grudnia i w pierwszych dniach stycznia 1913 r. rozesłała Spółka do wielu Podhalan i ludzi Podhalu blizkich odezwę, zwracającą uwagę na jej zadania i wzywającą do zapisywania się w poczet jej członków. Efekt tej odezwy był wszakże bardzo słaby. Wprawdzie rok obecny dał się wszystkim we znaki i o grosz było trudno, pomimo to sądzę, że 25-koronowy udział na cele, w odezwie zaznaczone, mógł jeszcze liczyć na powodzenie. Udziały wszakże wpłynęły i przystąpiono do wydawnictwa „Gazety Podhalańskiej“.

Następnie mowca przedstawił warunki, w jakich jest „Gazeta Podhalańska“, zwracając się do członków Zjazdu z apelem, by gazetę popierali nietylko materyalnie, ale i współpracownictwem w różnych działach.

Spiż i Orawa.

Z chwilą powstania „Gazety Podhalańskiej“ — mogę powiedzieć, że przyspieszyło się tętno życia narodowego na Podhalu, a sprawa ludności polskiej na Orawie i Spiżu weszła w nowy okres. Dotąd, do końca 1912 r. sprawa ta była na głowie kilku zaledwie ludzi. W szczególności poseł nasz dr Bednarski dokonywał cudów w zabiegach o krzewienie uświadomienia narodowego wśród tej ludności. On nawiązywał z nią stosunki, posyłał książki, korespondował z jednostkami miejscowemi, jednem słowem pilnował sprawy, jak oka w głowie. Na drugim Zjeździe Podhalan wygłosił też referat, który dał nam dużo do myślenia. Ćwierć miliona narodu polskiego zaniedbana i zapomniana zawołała przez jego usta do najbliższych sąsiadów o pomoc. Tej pomocy miała udzielić „Gazeta Podhalańska“. I z dumą możemy dziś stwierdzić, że dzięki zabiegom posła naszego i kilku jednostek sprawy nasze na Orawie i Spiżu, zwłaszcza na Orawie, stoją znacznie lepiej. Ludność polska zaczyna przecierać oczy i ten, który wczoraj jeszcze mówił, że jest Słowiok, dziś zaczyna się czuć bratem Podhalanina, góralem, o poczuciu narodowem polskiem. Gazeta nasza rozchodzi się po całej prawie Górnej Orawie oraz po znacznym obszarze Spiża. Jak można było zauważyć, zainteresowanie nią wzmaga się tam coraz bardziej, co przejawia się także w nadsyłanych korespondencyach, listach i artykułach. Prócz gazetki, dochodzą do naszych czytelników od czasu do czasu pożyteczne książeczki i kalendarze. Odbiorców gazety na Orawie i Spiżu jest na razie przeszło 600.

Już w dyskusyi nad referatem posła dr. Jana Bednarskiego w roku zeszłym — mówił p. Gwiżdż — przejawiły się dość rozbieżne zapatrywania na kierunek pracy narodowej na Spiżu i Orawie. Ale dyskusya ta — jak to dziś mogę stwierdzić na podstawie bliższego zetknięcia się i zaznajomienia z tą sprawą, miała momenty czysto teoretyczne, akademickie. Z jednej strony wołano: nie drażnić sąsiadów-Słowaków, z drugiej: nie drażnić Węgrów. Nie drażniliśmy nikogo, choć były powody.

Zanim jednak przejdziemy do określenia naszego stanowiska wobec Madziarów i Słowaków, musimy sobie uprzytomnić położenie naszego chłopa na Orawie lub na Spiżu. Jest ono godne pożałowania. Ziemia, na której mieszka, nie różni się od naszej, prócz dalej na południe wysuniętych punktów. Bieduje ten chłop tak, jak i nasz, wędruje za chlebem do Ameryki czy do Prus, w Budzyniu po dziś dzień robi cegłę. Zapobiegliwy jest, oszczędny i dobry. Ogniskiem jego życia narodowego, jeśli o niem wogóle mówić już można, jest tylko strzecha rodzinna. Poza nią — nie ma on żadnych swoich organizacyi ani instytucyi. W szkole uczą po madziarsku, w pewnej gałęzi szkół, mianowicie w tak zwanych „obecnych", utrzymywanych przez gminy, w klasie I. i II. używa się, jako pomocniczego, języka słowackiego, obok głównego madziarskiego, w szkołach wreszcie cerkiewnych czyli dyecezyalnych głównie słowackiego. Dawniej byli jeszcze nauczyciele-chłopi, lub organiści, Polacy, i ci nauczali czytać i pisać w szkółkach gminnych czy cerkiewnych po polsku, naturalnie w naszej gwarze góralskiej. Te czasy już minęły. Obecnie styka się w szkole syn górala naszego z Podwilka czy z Jurgowa tylko ze słowaczyzną lub madziarszczyzną. I tak: chłopiec ten w domu mówi po góralsku, a więc po polsku, w szkółce po madziarsku i po słowacku, w kościele słyszy kazanie słowackie. Jeżeli gazda tamtejszy udaje się w jakiejś sprawie do sądu czy do innego jakiego urzędu, wogóle do „panów", to po góralsku przeważnie nie dogada się. Musi mówić po słowacku, po madziarsku bowiem, choć się i przyucza, nie mówi. Język to za daleki od jego języka i tem samem za trudny do opanowania.

Wzmagało się też coraz bardziej wśród ludności naszej na Spiżu i Orawie to przekonanie, że jest ona słowacką. „My tu górole", my tu „Słowiocy" oto najczęstsza odpowiedź na zapytanie o jej narodowość. Górale orawscy czy spiscy, gdy im się zwracało uwagę, że przecież mówią po polsku, po góralsku i są Polakami, najbliższymi sąsiadami Podhalan, odpowiadali też, że Polacy są „za granicą". Granica polityczna stanowiła więc, ich zdaniem, także granicę narodowościową. Zresztą ludnością tą nikt się nie opiekował. Rząd węgierski w r. 1880 przestał ją nawet uznawać, jako polską, i w spisie z tego roku niema już na Górnych Węgrzech Polaków. Taki stan rzeczy trwał do roku 1910. W spisie statystycznym z tego roku widzimy znów, ale tylko w jednym okręgu Orawy, Polaków. Że rząd uznał przy spisie ludności tę część braci naszych za Polaków, jest to zasługą kilku jednostek. Tak więc zapisano w Lipnicy Dolnej na Orawie 2634 Polaków, w Zubrzycy Dolnej 842, Głodówce 535, w Harkabuzie 317, w Jabłonce 2713, w Bukowinie-Podszklu 726, w Lipnicy Górnej 1573, w Zubrzycy Górnej 1345, w Chyżnem 1197, w Orawce 629, w Pekielniku 1239, w Podwilku 1271, w Sarni 429, w Suchej Górze 683 Razem przeszło 16000 ludzi. Jest to bądź co bądź znaczny sukces wysiłków, pochodzących z Nowego Targu. Przy spisie tym była by się podała za Polaków znacznie większa ilość Podhalan orawskich, gdyby nie było presyi komisarzy spisowych Słowaków. Na Spiżu, gdzie nie było ludzi, którzyby i u rządu i wśród ludności poczynili odpowiednie starania, wszystkich górali naszych zapisano jako Słowaków. Należy więc teraz tak poprowadzić całą akcyę, aby przy następnym spisie ludność polska na Górnych Węgrzech znalazła swą rubrykę, odpowiadającą jej ilości. Ale, aby rzecz tę tak poprowadzić, co więcej, aby ta ludność uzyskała choćby te prawa, jakie mają Słowacy, trzeba pewne kwestye postawić jasno.

Część prasy węgierskiej przyjęła pojawienie się sprawy Polaków węgierskich przychylnie. Z powodu akcyi polskiej na Orawie i Spiżu Węgrzy przypomnieli rok 1848., kiedy Polacy w szeregach węgierskich bili się o ich wolność! My zaś możemy oświadczyć, że idziemy na Górne Węgry nie z walką przeciw rządowi węgierskiemu, ale z troską o naszych zaniedbanych i zapomnianych braci. Chcemy im dać ciepło kultury polskiej, tej, z której pnia wyrośli. Kultura polska jest spajającą, nie burzycielską — zatem zaniedbana ludność polska, która z niej zacznie czerpać soki, może tylko wydać korzyści państwu węgierskiemu. Jeżeli jednak nie chcemy prowadzić walki z Węgrami, to nie znaczy to, że idziemy do walki ze Słowakami. Wprawdzie Słowacy krzywią się na nasz ruch, tembarddziej, że nie jest on anty-madziarski, ale sądzimy, że te gniewy przecież ustaną. I życzeniem naszem jest, aby sąsiedzi najbliżsi żyli w zgodzie. Ale oświadczamy, że zgoda ta nie może być opłacaną stratami. Słowacy muszą się pogodzić z tą myślą, że lud polski na Górnych Węgrzech budzi się i że słowackim nie był i nie będzie. Tem prędzej zaś lud ten musimy wziąć w naszą opiekę, że pewien odłam Słowaczyzny, z gniazdem w Turczańskim św. Marcinie, krzewi panslawizm i rusofilizm najgorszego gatunku. Przed tym prądem, mogącym zadać najboleśniejsze ciosy ludności polskiej na Górnych Węgrzech i nam, musimy ją bronić. Nie idziemy więc ani przeciw Madziarom, ani przeciw Słowakom. Języczkom zaś „slawistów" krakowskich możemy tylko oswiadczyć w odpowiedzi na ich niesumienne i nieuczciwe ataki w „Świecie Słowiańskim", że nie przypijaliśmy jeszcze z nikim i nigdzie za niczyją zgodę, ani zgubę. Idziemy samodzielnie. A jeśli liczymy się z ciężkimi warunkami, w jakich praca na Orawie i Spiżu musi się odbywać, to jest to tylko w naszym interesie narodowym.

Chciałbym w końcu zwrócić jeszcze uwagę na jedno. Mówi się i pisze o madziaryzacyi lub słowaczeniu naszego ludu na Węgrzech. Nie możemy jeszcze szeroko mówić ani o jednem, ani o drugiem. Nie możemy uogólniać jakichś poszczególnych wypadków, dlatego, że w tej kwestyi przedewszystkiem zawiniliśmy my sami. Polska jakby zapomniała o tym kącie. A skoro dziś sprawa Polaków węgierskich przychodzi na po-

rządek, to obowiązkiem naszym jest najpierw poznać ją jak najdokładniej, a potem jej cechy i znamiona sądzić. W każdym razie chłop nasz modli się nie z madziarskiej; ale ze słowackiej książki — i o tem, Panowie, w dyskusyi nie zapominajmy. Nie zapominajmy też, że polska książka do modlenia miała drogę otwartą tak na Spiż, jak na Orawę, a nie było ludzi, którzyby ją naszym braciom podali. Trudno, aby ją wysyłano z Budzynia.

Drużyny Podhalańskie.

Jak już zaznaczyłem, z chwilą pojawienia się „Gazety Podhalańskiej“ wzmogło się na Podhalu tętno życia narodowego. Sprzyjającymi temu były też warunki polityczne ciężke i groźne, któreśmy w miesiącach jesiennych i zimowych przeżywali. Ponieważ groziła nam wojna z Rosyą, naród cały — jak wiadomo — poruszył się i zaczęto powszechnie czynić przygotowania na wszelki wypadek. Podhale nie zostało w tyle. Powstały u nas Drużyny Podhalańskie. Komitet wykonawczy II. Zjazdu Podhalan pilnie śledził ich rozwój, a wreszcie, gdy Drużyn tych powstał już znaczny zastęp, zrodziła się myśl, aby je ująć w ściślejszą organizacyę. Odbyło się też posiedzenie prezydyum Komitetu w tej sprawie i uchwalono założyć Związek Drużyn Podhalańskich. Dnia 4. maja 1913 r., podczas obchodu Konstytucyi 3. Maja, Związek ten powstał. Tem samem Drużyny Podhalańskie stały się organizacyą osobną, jednolitą, mającą swą władzę administracyjną i wojskową. Władza moralna, ideowa nad niemi spoczywa w dalszym ciągu w ręku Zjazdów Podhalańskich i ich Komitetów Wykonawczych.

Powstanie Drużyn Podhalańskich wywołało w Galicyi szereg nieporozumień. Część ludzi u nas nie może sobie dać rady nigdy z czemś, co ma zakrój więcej indywidualny. Więc Drużyny Podhalańskie odrazu pchnięto pod komendę „Sokoła“ i Rady narodowej. Bo jakżeby? Przecież polityka rzecz pierwsza w mózgu galicyjskim. Nie patrzy się na pracę i na jej wspólny wszystkim kierunek ideowy, ale na chorągiewki partyjne. Były i inne nieporozumienia. Nie chcąc ich tutaj przytaczać, zaznaczam: Drużyny Podhalańskie powstały samorzutnie, pod naporem chwili dziejowej. I my, z pod Tatr, czujemy się zawsze gorącymi Polakami i chcielibyśmy też stanąć w szeregach bojowych, gdy Ojczyzna zawoła. Ale rozumieliśmy, że do tej pracy przygotowawczej, mającej na oku wywalczenie niepodległości Ojczyźnie, muszą stanąć wszyscy: i ksiądz i nauczyciel i chłop i kobieta. Dla każdego jest tu dość pola do pracy. Wiemy zaś z doświadczenia i z tego, co się w innych kątach kraju dzieje, że rzucenie się pod jakiś sztandar polityczny, krajowy, a choćby nawet pod pewien zespół tych sztandarów, sprawę organizacyi narodowej utrudni. Chcieliśmy w chwili ważnej i trudnej uniknąć tarć partyjnych. I dlatego dobry nam był każdy uczciwy, kto z zakasanemi rękami stawał do roboty. Chorągiewki partyjne w tej chwili i w tej robocie zostały usunięte. Wszak cel przyświecał i przyświeca nam jeden, wspólny, nad wszystko drogi. Do pracy w Drużynach Podhalańskich stanął ochoczo dzielny „Sokół“ nowotarski. I zamiast cieszyć się z tego, że wreszcie mamy ludzi, którzy z radością i poświęceniem idą na wieś — ludzi znanych gazdom, tutejszych — to zaczęto urządzać na nas nagonkę z motywów, które można nazwać wprost „obłędem galicyjskim“, podkreślam — galicyjskim, nie polskim — bo z motywów naturalnie partyjnych. Nie chcę wywoływać polemiki ani waśni.

Ale nie przystoi, aby, gdy nasza ziemia organizuje się, ziemia o bujnej przeszłości historycznej, o wspaniałych tradycyach, ziemia mająca tyle cech odrębności, wzbogacającej potężną indywidualność narodu — nie przystoi — powiadam — aby na tę ziemię wnosić z marnych motywów rozbicie. Jednakże rozbicie to wniesiono. I oto tu, w Czarnym Dunajcu, istnieje „Związek Strzelecki“ i „Drużyna Bartoszowa“, a słychać, że i w Poroninie coś się święci. Uznajemy Związek strzelecki i Drużyny strzeleckie tak, jak i organizacye polowe „Sokoła“ — ich rozwój cieszy nas i napełnia dumą. Widzimy, że naród się odradza, że rwie się ku dziełom wielkim. I naturalnie nie będziemy kontragitowali przeciw żadnej z tych instytucyi. Jednakże pozwolimy sobie postawić jedno pytanie: Czy Drużyny Podhalańskie, zorganizowane w Związek, a pozostające pod władzą moralną Komitetów Wyk. Zjazdów Podhalańskich, a więc synów ludu tutejszego, są czynnikiem dla narodu szkodliwym, czy dodatnim? Jeżeli są szkodliwym, rozwiążemy je natychmiast.

Aby zakończyć obraz życia narodowego na Podhalu, mowca wspomniał także o obchodach i manifestacyach narodowych, odbytych w roku ubiegłym, mianowicie o Obchodzie Chochołowskim i o obchodzie Konstytucyi 3 Maja w Nowym Targu.

Inne sprawy.

Sprawozdanie moje nie byłoby dokładne, gdybym pominął sprawy, które na Zjazdach naszych były poruszane lub w formach wniosków i uchwał poruczone Komitetowi do przeprowadzenia. Co do uchwał sekcyi literacko-artystycznej II Zjazdu podnieść należy, że wydawnictwa nawiązujące do tradycyi Podhala zostały zapoczęte. I tak: w „Gazecie Podhalańskiej“ starano się podawać szkice historyczne, odnoszące się do przeszłości Podhala, a nadto Kalendarz Podhalański na rok 1914, który jest w druku, przyniesie szereg artykułów, odpowiadających życzeniom II Zjazdu. Kalendarz ten, dochodzący do skutku staraniem Pod. Sp. Wyd., nie będzie jeszcze w ścisłem tego słowa znaczeniu podhalańskim z przyczyn czysto technicznych. Mamy wszakże nadzieję, że w przyszłości odpowie on w zupełności

życzeniom i wskazaniom Świetnego Zjazdu. Co do Muzeum Tatrzańskiego im. Chałubińskiego w Zakopanem, to — jak Panom już niewątpliwie wiadomo z dzienników — sprawa ta doczekała się pomyślnego rozwiązania. W niedzielę dnia 3 sierpnia 1913 r. — odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy, murowany dom tego muzeum, dom stylowy, według projektu St. Witkiewicza. W uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy dom tej instucyi miałem zaszczyt reprezentować Komitet Wyk. II Zjazdu. Muszę też podnieść, że Rada m. Nowego Targu powzięła uchwałę, odpowiadającą wskazaniom Zjazdu II., aby dzielnicę miasta, zwaną Kowańcem, zabudować systemem willowym w stylu podhalańskim. Jest to naturalnie zasługa naszego wiceprezesa p. Rajskiego, a nasz duży sukces moralny. Co do uchwał sekcyi ekonomicznej II. Zjazdu Podhalan, to trzeba wyznać z przykrością, że rok 1912/1913 im nie sprzyjał. Lecz niepodobna się dziwić. Wpłynęło na to ogólne przesilenie nietylko w kraju, ale i w państwie. Pomimo to, dzięki zabiegom Wydziału Rady powiatowej i kilku bliskich nam jednostek, uzyskaliśmy przyrzeczenie, że szkoła rolnicza na Podhalu będzie. Miasto Nowy Targ daje grunt pod nią i pod farmę doświaczalną przy niej. Szkołę tę bylibyśmy już w tym roku posiadali, niestety brak pieniędzy, gorączka wojenna i wszystkie jej złe objawy zaważyły i tu na szali. W myśl uchwał II Zjazdu powstaje też w Nowym Targu zakład kowalsko-kołodziejski, który niewątpliwie wyszkoli zastęp rzemieślników-Podhalan. Inne uchwały czekają jeszcze lepszych czasów. Co do uchwał sekcyi oświatowej, to, jak już przedstawiłem, weszły one w życie prawie wszystkie z rozmachem, zaiste budującym

Świetny Zjeździe! Oto krótki obraz naszych usiłowań i prac, obraz niepełny, ale w każdym razie — sądzę — dający otuchę do pracy.

Aby Zjazdy nasze miały rozmach większy, a łączność między skalistą ziemią i jej wykształconymi synami bardziej się pogłębiła i stała istotnie żywotną, Zjazdy nasze — kończył mowca — muszą uledz pewnemu przekształceniu wewnętrznemu. Jedyną pracą, którą nazwać by było można — realną, byłaby w tym wypadku praca nasza, bezpośrednia czy pośrednia tylko, w tych wszystkich instytucyach, które zostały powołane i mogą jeszcze być powołane do życia na Podhalu. Myślę o Podhalańskiej Spółce Wydawniczej, Drużynach Podhalańskich i o ewentualnie mającem powstać Tow. Muzeum Podhalańskiego w Nowym Targu. Panowie! Gdy zasoby swe moralne i materyalne skupimy w tych instytucyach, stworzymy na Podhalu siłę zrosłą z tą ziemią i jej ludem, siłę kulturalną potężną. A Zjazdy nasze będą wtedy dorocznym przeglądem prac tych instytucyi, podczas Zjazdów odbywałyby się bowiem ich walne zgromadzenia. Podobny charakter mają Zjazdy Słowaków w Turczańskim Św. Marcinie. A zatem byłoby pożądanem, by Trzeci Zjazd Podhalan wyraził przekonanie, że wszyscy Podhalanie, po świecie rozrzuceni, powinni zapisać się na członków instytucyi podhalańskich, jak Podhalańska Spółka Wydawnicza, Drużyny Podhalańskie, ewentualnie powstać mające Muzeum podhalańskie itd. z tem, że walne zgromadzenia tych instytucyi odtąd na Zjazdach Podhalańskich będą się odbywały w miesiącu sierpniu każdego roku.

Po referacie p. Gwiżdża, na wniosek prof. Stopki, Zjazd udzielił absolutoryum ustępującemu Komitetowi Wykonawczemu II. Zjazdu Podhalan.

O przyszłości Podhala.

Z kolei prezes Władysław Orkan wygłosił dłuższy referat pt. „O przyszłości Podhala“. Referat ten podamy w najbliższym numerze w dosłownem brzmieniu. Pod koniec swego przemówienia odczytał p. Orkan listy pod adresem Zjazdu od pp. Stanisława Witkiewicza i Bronisława Piłsudskiego.

Następnie przewodniczący zarządził wpisywanie się do sekcyi spisko-orawskiej, ekonomicznej i artystycznej. Sekcye te obradowały przez całe popołudnie.

Wieczornica.

O g. 8 wieczorem zaczęła się wspólna wieczerza, podczas której przygrywała przepięknie muzyka góralska p. Knapczyka z Cichego. Nastrój na wieczerzy był nadzwyczaj serdeczny. Szereg toastów zaczął prof. Zachemski, pijąc zdrowie obywateli i Rady gminnej w Czarnym Dunajcu w ręce wójta Cikowskiego, poczem po góralsku wzniósł zdrowie gości ze Spiża i Orawy p. Gwiżdż w ręce p. Sterculi z Jabłonki, emerytowany pułkownik Byrnas zdrowie pań, Wł. Orkan na cześć młodej poezyi podhalańskiej w ręce p. Gwiżdża itd. Przemawiali dalej pp. prof. Kantor, Stercula, Szyszłowski, Szymon Gracz, a ks. Czesław Łukasik wzniósł toast „kochajmy się“. Zabawa przeciągnęła się do późnej nocy, zwłaszcza, że później rzucono się i do tańca, naturalnie przedewszystkiem góralskiego.

Drugi dzień i zamknięcie Zjazdu.

O g. 9 rano w niedzielę otworzył przewodniczący prof. Zachemski drugi dzień obrad, witając w słowach serdeczych przybyłych gazdów z okolicy i przedstawicieli Drużyn Podhalańskich. Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad uchwałami poszczególnych sekcyi. Prace sekcyi spisko-orawskiej referował p. Gwiżdż. W sekcyi tej przewodniczył p. Eugeniusz Stercula z Orawy, zastępcą przewodniczącego był p. Walenty Czekowski ze Spiża, a sekretarzem p. Józef Zych z Witowa. Po długiej i wyczerpującej dyskusyi, w której głos zabierali pp. Stercula, Czekowski, Gwiżdż, dr Kraszewski, dr Bednarski, prof. Zachemski, prof. Dziedzic i i. sek-

cya przekazała pełnemu Zjazdowi Podhalan następujące wnioski i uchwały:

1) „Trzeci Zjazd Podhalan uważa dotychczasowy kierunek pracy na Orawie i Spiżu, reprezentowany przez „Gazetę Podhalańską" za odpowiadający celowi apeluje do społeczeństwa polskiego o najgorliwsze poparcie tej pracy". Po dłuższej dyskusyi uchwała ta przeszła wszystkimi głosami przeciw dwom. Nadto przeszedł dodatek p. W. Czekowskiego ze Spiża: „Równocześnie Zjazd wyraża uznanie dla pracowników na tej niwie".

2) Trzeci Zjazd Podhalan wzywa Komitet Wykonawczy, by oprócz „Gazety Podhalańskiej", będącej walnym środkiem budzenia świadomości narodowej wśród naszych braci na Spiżu i Orawie wydawał, o ile możności, także broszurki treści historycznej i religijno-obyczajowej (Żywoty Świętych Polskich) w gwarze góralskiej, jako dla ludu przystępniejszej i zrozumialszej, by w ten sposób obudzić w nim zamiłowanie do języka polskiego.

3) Trzeci Zjazd Podhalan przypomina Komitetowi wykonawczemu, aby w celu skupienia sił i tem skuteczniejszych wyników pracy oświatowej na Spiżu i Orawie wszedł w porozumienie z istniejącemi na Podhalu towarzystwami oświatowemi, oraz innemi, zajmującemi się kwestyą spisko-orawską, celem stworzenia stałego komitetu spisko-orawskiego, któryby pracę oświatową w swe ręce ujął i nią planowo i jednolicie pokierował.

4) III. Zjazd Podhalan wyraża apel do społeczeństwa polskiego, synów Podhala, gmin i instytucyj o poparcie materyalne i intelektualne „Gazety podhalańskiej" i „Kalendarza podhalańskiego".

5) III. Zjazd Podhalan uważa za pożądane i konieczne zakładanie na Podhalu większej ilości szkół zawodowych.

6) III. Zjazd wzywa społeczeństwo polskie do ofiarności na cele pracy oświatowej na Spiżu i Orawie w formie nadsyłania książek do czytania, elementarzy i modlitewników na ręce Redakcyi „Gazety podhalańskiej".

Wszystkie te wnioski i uchwały sekcyi spisko-orawskiej przeszły jednogłośnie.

Uchwały sekcyi ekonomicznej referował em. pułkownik Byrnas:

1) Sekcya ekonomiczna poleca Komitetowi wykonawczemu, by poczynił, względnie ponowił szybkie i energiczne starania u rządu o jak najrychlejsze ustanowienie komisarzy dla sprostowania ksiąg gruntowych specyalnie w powiecie nowotarskim, ze względu na niezmierną niezgodność stanu faktycznego ze stanem hipotecznym.

2) aby komitet wykon. poczynił starania u rządu, by z okazyi klęsk elementarnych pospieszył ludności z wydatną pomocą; żeby rozdawanie zapomóg urządzić w ten sposób, ażeby one rzeczywiście wychodziły na korzyść ludności najuboższej, a nie na korzyść dostawców i wreszcie poczynić starania przez posłów o nowelę do ustawy podatkowej, by, w razie klęsk elementarnych, odpisywał rząd podatki gruntowe procentowo do wyrządzonej szkody wszystkim bez przedkładania specyalnych wyciągów i arkuszów gruntowych.

3) Zjazd poleca kom. wyk., aby postarał się u odpowiednich czynników o ulepszenie komunikacyi na Podhalu z uwzględnieniem drogi Odrowąż-Czarny Dunajec i o przyspieszenie regulacyi potoków górskich;

4) by postarał się w Radzie powiatowej nowotarskiej o ustanowienie stypendyum dla mającego zamiar oddać się studyom rolniczym z zastrzeżeniem, by obdarowany pracował w powiecie nowotarskim, oraz o instruktora ogrodniczo-pszczelniczego.

5) Zjazd uznaje potrzebę powołania do życia chrześcijańskiego handlu towarami żelaznymi i bławatnymi, czy to w drodze kooperatywy lub inicyatywy prywatnej;

6) by postarał się u miarodajnych czynników o zamykanie szynków w niedziele i święta, by czuwano nad ustawą zabraniającą wydawania napojów alkoholowych małoletnim, a nadto rozwinął odpowiednię agitacyę w kierunku zawiązywania związków eleuterycznych na Podhalu, celem wykorzenienia pijaństwa;

7) by wystosował memoryał do posłów o uchwalenie ustawy zabezpieczającej rolnikom minimum majątku, jakiejkolwiek egzekucyi niepodległego.

8) Sekcya ekon. apeluje do uczestników Zjazdu Podhalan i do całej inteligencyi Podhala, jakoteż do „Gazety podhalańskiej", ażeby pracowano nad uświadomieniem i oświatą ludu w sprawach rolniczych, ażeby zakładano po wsiach Spółki rolnicze i zachęcano do zapisywania się do Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Targu.

Wszystkie te uchwały po krótkiej dyskusyi przeszły.

Uchwały sekcyi artystyczno-literackiej referował jej przewodniczący prof. Chowaniec. Uchwały te brzmią:

1) Trzeci Zjazd Podhalan wyraża podziękowanie Pol. Tow. Krajoznawczemu w Warszawie za projekt urządzenia wystawy Podhalańskiej i uchwala wzięcie udziału w tejże wystawie

2) Trzeci Zjazd Podhalan uchwala wydanie już w tym roku Słownika gwary podhalańskiej, opracowanego w myśl I-go i II-go Zjazdu Podhalan przez prof. Kantora.

3) Trzeci Zjazd Podhalan uchwala pielęgnować muzykę podhalańską przez zorganizowanie orkiestry w łonie Drużyn podhalańskich i zwracanie na nią uwagi w pismach literacko-artystycznych.

4) Trzeci Zjazd Podhalan uchwala, aby Tow. Muzeum Chałubińskiego i Komitet dla założenia Muzeum Podhal. w Nowym Targu wydawały wspólnie legitymacye, uprawniające do zbierania i skupywania zabytków kultury i sztuki na Podhalu, celem ochrony o-

ryginalnych i cennych zabytków sztuki przed wywożeniem za granicę.

5) Trzeci Zjazd Podhalan przyjmuje z radością do wiadomości i wyraża podziękowanie Tow. Muzeum Chałub. za to, że do budowy gmachu muzeum przyjęto projekt Witkiewicza — w myśl życzeń II-go Zjazdu Podhalan.

6) Trzeci Zjazd Podhalan uchwala wprowadzenie w życie projektu p. Piłsudskiego wydawania „Podhalańskiego Rocznika Naukowego".

Wszystkie uchwały tej sekcyi przeszły jednogłośnie.

Nim przystąpiono do wyboru Komitetu Wykonawczego III. Zjazdu Podhalan, przewodniczący udzielił jeszcze głosu p. Gwiżdżowi, który uzasadnił swój wniosek, zmierzający do tego, aby wszyscy Podhalanie wpisywali się do stowarzyszeń i instytucyi podhalańskich, z tem, że walne ich zgromadzenia będą się odbywały podczas Zjazdów Podhalańskich. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Nowy Komitet Wykonawczy.

Z kolei przystąpiono do wyboru Komitetu Wykonawczego III. Zjazdu Podhalan. Prezesem został wybrany ponownie Władysław Orkan. Do komitetu weszli:

Poseł na Sejm z Podhala dr Jan Bednarski z Nowego Targu.

Józef Bednarczyk, wójt z Cichego.

Wojciech Brzega, art. rzeźbiarz z Zakopanego.

Em. pułkownik Jan Byrnas.

Nauczycielka Stefania Chmielakówna z Zakopanego.

Prof. Ludwik Czech z Nowego Targu.

Inżynier Andrzej Galica.

Feliks Gwiżdż.

Prof. Józef Kantor.

Michał Mroszczak z Nowego Targu.

Franciszek Pawlica, prezes „Związku Górali" w Zakopanem.

Dr Józef Rafacz.

Józef Rajski, burmistrz z Nowego Targu.

Piotr Staszel, wójt z Maruszyny.

Prof. Jakób Zachemski.

Nadto Komitet Wykonawczy ma prawo kooptować czterech członków.

Apel do Komitetu Wykonawczego.

Po dłuższem przemówieniu przy punkcie „wnioski i interpelacye" inż. Galica postawił wniosek następujący: „Celem zamanifestowania dążenia do zespolenia wszystkich sił narodu dla walki z największym wrogiem Polski, caratem rosyjskim, Zjazd III Podhalan odbyty dnia 9 i 10 sierpnia 1913 w Czarnym Dunajcu, uznaje współdziałanie ze stronnictwami niepodległościowemi za konieczne i jedynie godnę ludu podhalańskiego. W tym celu poleca swemu nowowybranemu Komitetowi Wykonawczemu w sprawie popierania polskiego skarbu wojskowego i wyszkolenia pogotowia wejść w jak nakrótszym czasie w porozumienie z Komisyą Tymczasową skonfederowanych stronnictw niepodległościowych".

Wniosek ten przyjęto.

Zakończenie.

W końcowem przemówieniu podniósł przewodniczący prof. Zachemski, że w obradach Zjazdu po raz pierwszy brały udział kobiety i nasi gazdowie. Zamykając Zjazd, wyraził nadzieję, że na przyszły rok będzie on jeszcze liczniejszy. Szymon Gracz z Rokicin wzywał zebranych do pracy w zgodzie i jedności. Czwarty Zjazd Podhalan odbędzie się w Nowym Targu.

Telegramy i listy.

W pierwszym i drugim dniu Zjazdu Podhalan nadeszły z wielu stron liczne telegramy i listy z życzeniami. Między innemi nadesłali telegramy pp. Kazimierz Przerwa-Tetmajer z Zakopanego, Jan Kasprowicz z Poronina, JE. Stanisław Głąbiński ze Lwowa, szef sekcyi w ministerstwie skarbu Kazimierz Gałecki z Gastein, Józef Jedlicz ze Lwowa, ks. J. Bienias z Jawornika, Dr E. Długopolski z Podgórza, ks. Ciszek z Lipnicy Murowanej, wójt Zakopanego W. Regiec, ks. Józef Wirmański z Barcic, prof. Andrzej Stopka z Tarnopola, W. Łabuda z Jordanowa, Jan Bulas ze Szczyrzyca, wójt Szczawnicy wyżniej Wieczorkowski, Karol Zembal z Chabówki, a dalej z Zakopanego: Korniłłowicz i Winnicki, Jan Rembowski, Szymborski, za Muzeum Chałubińskiego Dr Dłuski i Lityński, Drowa Dłuska, za Komitet jubileuszowy Tow. Tatrzańskiego Kulczyński i Korniłłowicz, za sekcyę ludoznawczą T. T. Giżycka, dalej Wł. Mazur ze St. Sącza, Adam hr. Stadnicki z Nawojowej, „Eleuterya" z Krakowa, Tadeusz Stamirowski ze Lwowa, Aleksander Lgocki z Nowego Targu, W. Kaliski ze St. Sącza, radca namiestnictwa Ponicki ze Lwowa, komisarz starostwa Krzysiak z Ropczyc, J. Skupień z Proszowej, Jurkiewiczowie z Krakowa, art. rzeźbiarz Sobczak z Krakowa, ks. St. Kotarba z Wiednia, Podczerwiński z Pleśny i w. i.

Przegląd polityczny.

(Pokój w Bukareszcie zawarty. — Klęska Bułgaryi. — Adryanopol. — Niepodległa Albania. — Żądania Czarnogóry. — U nas.)

Pokój w Bukareszcie został zawarty w niedzielę duia 10. sierpnia 1913 r. Gdy przedstawiciele pięciu państw bałkańskich (Bułgaryi, Serbii, Grecyi, Czarnogóry i Rumunii) podpisywali ten pokój, rozległ się huk armat. We wszystkich kościołach uderzono w dzwony, a ulicami Bukaresztu przeciągały muzyki wojskowe. W ten sposób zakończyła się krwawa wojna między niedawnymi jeszcze sprzymierzeńcami. Wojna ta zakończyła się ogromną klęską Bułgaryi, to też Bułgarya apeluje jeszcze do mocarstw, aby przeprowadziły rewizyę traktatu bukareszteńskiego, który Bułgaryi zadaje ogromne ciosy. Panuje jednak to przekonanie, że rewizyi tego traktatu nie będzie. Może zajdą w nim pewne zmiany nieznaczne, w zasadniczych jednak punktach będzie obowiązujący. Bułgarya nie załatwiła jeszcze wszystkich swoich kłopotów. Przedewszystkiem, jak wiadomo, Turcy wkroczyli do Adryanopola i oświadczają, że dobrowolnie z niego nie wyjdą. Ponieważ Bułgarya jest bardzo osłabioną, wojny z Turcyą nie może prowadzić. Cała więc nadzieja Bułgaryi otrzymania Adryanopola z powrotem leży w wielkich mocarstwach, których obowiązkiem jest utrzymać w mocy pokój londyński, przyznający Bułgaryi Adryanopol i ustanawiający granicę z Turcyą na linii Enos-Midia. Turcy przesunęli także propozycye co do granicy swej północnej i zamiast uchwalonej w Londynie Enos-Midia, żądają granicy Adryanopol-Marica. Mocarstwa radzą Turcyi nie stawiać tych żądań i wycofać się z Adryanopola. Jeżeli rad tych Turcya nie usłucha, to grożą jej nędzą pieniężną lub wkroczeniem wojsk jednego z mocarstw.

Słynna Albania, owoc polityki austryackiej, ma już swoje granice. Albania będzie więc niebawem państewkiem samodzielnem, którem będzie rządził wybrany przez panujących książę.

Czarnogóra znowu się odzywa. Żąda ona tytułem odszkodowania za wielkie ofiary, poniesione w ciągu wojny, odstąpienia jej Sandżaku Nowobazarskiego z miastami Diakową i Prizrentem. Rząd serbski jest skłonnym uczynić zadość temu życzeniu, opiera się tylko oddaniu Czarnogórze Prizrentu. Jeżeliby między Serbią i Czarnogórą nie doszło w tej sprawie do pokojowego porozumienia, to oba państwa poddadzą się wyrokowi jednego z mocarstw.

Tyle na południu. U nas zaś dzieje się, jak zwykle. Rząd pruski miał otrzymać propozycye od komisyi kolonizacyjnej, aby wywłaszczyć dalszych sześć majątków polskich. Rząd rosyjski zamknął szkołę polską w Moskwie.

Politycy nasi wielcy i mali pojechali do Marienbadu i tam radzą nad reformą wyborczą i Sejmem. Jest podobno nadzieja, że we wrześniu Sejm będzie otwarty.

LISTY.

Zakopane, w sierpniu 1913 r.

Na zakończenie „Tygodnia Tatrzańskiego“, któremu był poświęcony list poprzedni, odbyła się staraniem Towarzystwa Tatrzańskiego dwudniowa wycieczka do Morskiego Oka. Sto kilkanaście osób pod wodzą kilku wybitnych taterników i znanych przewodników: Jana Gąsienicy Daniela, Jędrzeja Marusarza, Józefa Wali Bachledy i Wawrzyńca Dzielawy, a pod głównem kierownictwem p. Maryusza Zaruskiego, wyruszyło w sobotę rano do Hali Gąsienicowej. Stąd różnemi drogami: przez Krzyżne, Kozie Wierchy, Zawrat, Świnicę uczestnicy wycieczki zdążali do Doliny Pięciu Stawów Polskich, poczem wszyscy razem przez Świstówkę do Morskiego Oka. Dwie orkiestry góralskie: Bartka Obrochty ze synami i Franciszka Krzysia z Chrobakami towarzyszyły wycieczce; wszystkich zdumiewała wytrwałość i ochota muzykantów, grali bowiem po drodze w tę i tamtą stronę a także w schronisku do późnej nocy.

Nazajutrz, w niedzielę o g. 1-szej wszyscy uczestnicy wycieczki wraz z kilkudziesięciu osobami, przybyłemi furkami i automobilami, udali się na miejsce, gdzie podczas sporu granicznego stało schronisko żandarmów węgierskich. Tutaj najpierw powitał zebranych w pięknych słowach dr Jan Nowicki z Krakowa, jeden z najstarszych członków T. T. i jego wydziału, poczem dr Józef Diehl z Nowego Targu w krótkiem przemówieniu przypomniał historyę sporu o granicę nad Morskiem Okiem i znaczenie wyroku sądu polubownego, pamiątce którego zebranie było poświęcone. Mówca dziękował w sposób szczególnie serdeczny tym góralom, co gotowi byli narazić życie swoje w obronie pięknego zakątka ziemi ojczystej, hr. Zamoyskiemu i profesorowi Balzerowi, obrońcy naszych praw przed sądem w Gracu. Na zakończenie przemówił p. Maryusz Zaruski, dziękując zebranym za udział w uroczystości i ogłaszając zamknięcie obchodu jubileuszowego.

Niezapomniane wspomnienie zostawi powrót nocny do Zakopanego. Wzięło w nim udział około 80 osób pod przewodem p. Zaruskiego i orkiestra Obrochty. Przy smętnej poświacie księżycowej, którą rozjaśniały blaski pochodni, wracała wycieczka przez Świstówkę, Gładką Przełęcz, Walentkową, Liliowe i Jaworzynkę do Zakopanego. Ochota mimo niewys-

pania nie ustawała ani na chwilę, głównie dzięki dzielnej orkiestrze. Po g. 6 rano, w poniedziałek już, we wzorowym ordynku przybyła wycieczka do Zakopanego. Marsz zbójnicki, śpiewany doniośle przy dźwiękach orkiestry, obudził mieszkańców i gości, podziwiających fantazyę iście zbójnicką górali, taterników i tych, co chrzest ternicki tak doskonale przebyli.

Pod Dworcem Tatrzańskim zgotowano serdeczną owacyę panu Zaruskiemu i Towarzystwu Tatrzańskiemu.

Rabcza (na Orawie), w sierpniu 1913 r.

Ze syćkik strón Orawy pisano do nasej „Gazety Podhalańskiej“, jeno z nasego namiestowskiego okręgu nie było dotychcos ani słowa. Choć jo sie ta nie bardzo rozumiem na tem, przecie spróbujem cosik napisać, aby zachęcić takik z pomiędzy nos, którzy lepiej odemnie umiejom pisać.

My tu juz dość daleko zyjemy od Podhala, z nasymi bratami Podhalanami mało sie tu spotykomy, najcęściej jesce w Jabłonce, na jarmakak. U nos téz sie tak robi, ze my sie tu za Słowioków momy, a ktoby nos dokładniej nie poznoł, ten by nos juz wziął za prowdziwyk Słowioków. Bo u nos prawie kozdy człowiek mniej-więcej umie po słowiocku gwarzyć, ze Słowiokami i z panami juz jeno po słowiocku „howorimy“ — ale tak między sobom to juz jeno „po swojemu“, wzdy. Nie tylko po gwarze sądząc mógł by nos tu ktokolwiek wziąć za Słowioków, ale i po odziewie i po nasych budynkak. My tu juz prawie takie same stroje nosimy, jako i około nos zyjący Słowiocy. Kapeluse momy ze sérokom strzechom, ktoro do góry stércy, tak, ze na głowie mało widać samego kapelusa, ba jeno wysokom strzeche, co go otoco. Cuzki nosimy z cornego sukna a podobnie do niektórych Słowioków obsywomy se je zielonymi snurami. Portki z biołego sukna z cornemi niciami, skromnem wysywaniem ozdobione — bez snurowanio. Zamiast kyrpców wielu z pomiędzy nos nosi juz słowiackie obucie. I nase zabudowania som téz troche juz do słowiackik podobne. U nos niema domów z wyskom, a juz niektóre ku drodze ze scytem som wystawione nie podłuż drogi, jako pomiędzy braćmi nasymi koło Jabłonki. W izbach téz juz mało w ktorej znajdzie sie listwa, a obrozki momy powiesane na ścianie, nie ku powale przybite, jako koło Jabłonki.

Widać z tego, ze u nos słowacyzna wielkie wpływy porobiła, ale przy tem syćkiem i Słowiocy tez padajom o nos, ze prowdziwi Słowiocy nie bedom z nos nigdy, ani do końca świata!

Jakomy tu zyjemy? Biédnie! U nos świat ubozsy, jako koło Jabłonki, tu nie przedajemy telo świń, statku, jako tam, ziemia pokawałkowana na drobne. Duzo drzewa sprzedajemy do Polskiej. Wywozimy to drogom przez Półgórę (Polhora) do Zywca prowadzącom. Idzie to na papier kasik do Niemców. Urody sie zdajom tego roku nienajpłońse, konicyna, siana iście piekne, jeno ze przez te dysce bieda pozbierać. Powodzie, chwała Bogu, jesce nie narobiły dotykcos wielkik skód.

Gazetę cytomy z wielkom ciekawościom, pan poctmistrz tak powiado, ze jak by jej ktory z nos jeden tydzień nie dostoł, to sie zaroz osobiście zgłoso po niom. Musimy sie przyznać do tego, ze nom cyste polskie cytanie bardzo trudno idzie — ale listy z Orawy wyrozumielimy doskonale, bo to juz tak „po nasemu“ bywo napisane. Z tyk świńskik historyj kumotra Hondrasa my sie tu duzo naśmioli! Z tego sie nom zachciało polskiego cytanio jesce bardziej.

Zdo sie nom, ze pomalućku i między nami weźnie góre to przekonanie, ze my tu nie Słowiocy. Pomału juz sie dozwiadujemy, ze pochodzimy z Polskiej i ze nos tu kiesik za downyk casów państwo Thurzowie osiedlili z polskiej Raby i Rabki. Zostajcie z Bogiem! Scęść wom ta, Boze!

Rabcon.

KRONIKA.

Z okazyi Trzeciego Zjazdu Podhalan zajęły się sprawami i pracami naszemi na Podhalu także dzienniki krajowe. „Słowo polskie“ (wydanie poranne) z dnia 9 sierpnia podało obszerny wywiad swego współpracownika z redaktorem „Gazety Podhalańskiej“ p. Feliksem Gwiżdżem w sprawie Orawy i Spiża. Wywiad ten zawiera informacye, wygłoszone przez p. Gwiżdża na pełnem zebraniu Trzeciego Zjazdu Podhalan. W „Kuryerze Lwowskim“ z dnia 9 sierpnia, w artykule pt. „Uczestnikom III. Zjazdu Podhalan“ p. Włodzimierz Sulima Popiel podnosi doniosłość prac, na Podhalu podjętych. W szczególności z zachwytem pisze p. Popiel o Drużynach Podhalańskich. O „Gazecie Podhalańskiej“ czytamy w tym artykule:

„Podjęte od stycznia br. — dzięki Waszym (Podhalan) zabiegom — wydawnictwo „Gazety Podhalańskiej“, zaraz od pierwszego numeru zajęło niepoślednie miejsce pomiędzy perjodycznemi pismami polskiemi. Uznanie to należy się w pierwszym rzędzie Waszemu niestrudzonemu redaktorowi-poecie, góralowi z krwi i kości p. Feliksowi Gwiżdżowi, który całem sercem zajął się redagowaniem waszego pisma.

Tygodnik Wasz, to pismo o poważnych patrjotycznych podstawach, gorąco miłujące lud, nie siejące waśni partyjnych. „Gazeta Podhalańska“ w artykułach swoich była od pierwszych numerów swoich organem tak symatycznym, tak szczerze i bezstronnie oddanym sprawom całego ludu góralskiego, że między polskiemi

pismami ludowemi musimy niezaprzeczenie przyznać jej dziś jedno z pierwszych naczelnych miejsc.

Od drugiego Zjazdu Podhalan, to jest od roku, oprócz licznych obchodów i zebrań oświatowych wśród ludu, dwie najważniejsze sprawy dokonane zostały za Waszą sprawą pod Tatrami, a to: założenie „Gazety Podhalańskiej“ i utworzenie legionów góralskich, zwanych „drużynami podhalańskiemi“.

Żeby oprócz tych dwóch spraw więcej niczego na Podhalu przez ten rok nie dokonano, byłoby już to samo ogromną zasługą i wielkim krokiem naprzód“.

Statut Związku Drużyn Podhalańskich został przez namiestnictwo reskryptem z dnia 23 lipca 1913 r. L. XIII a 2344 zatwierdzony.

Restytucya Idei Rządu Narodowego. Pod tym tytułem wygłosi w Zakopanem w dniu 14 b. m. w sobotę o godz. 4 po poł. w sali restauracyi „Stefan“ ul. Marszałkowska, odczyt znany, wybitny publicysta p. Jan Brzoza. Niezmiernie ważne dla naszej polityki narodowej zagadnienie, oraz osoba prelegenta, którego prace zwróciły uwagę szerszych kół, ściągną prawdopodobnie na odczyt liczne rzesze zakopiańskiej publiczności.

Zakopane a Żydzi. Żydowska gazeta „Frajnd“ (nr. 166), wychodząca w Warszawie, umieszcza między innemi następujące uwagi w liście z Zakopanego: „W roku bieżącym nie widać tu prawie wcale żydowskich gości. Conajwyżej, jest ich kilkudziesięciu, zamiast dawnych setek żydów“.

W tymże liście korespondent informuje:

„Kilku tutejszych kramarzy żydowskich targuje bardzo dużo u polskich gości, przeważnie z pośród polskich patryotów warszawskich, mimo, ze Zakopane posiada „swojskie“, prawdziwie polskie sklepy Kółka rolniczego“.

Co do rzekomego ubytku „żydowskich gości“, to możliwe, że ich trochę ubyło. Jest to tem większy wstyd dla polakożerczego piśmidła, jakiem jest „Frajnd“, że jego współpracownik nie wyjechał do Palestyny, lecz do Zakopanego właśnie. Nie wiedzieliśmy zaś nic o tem, że „kramarze żydowscy“ robią takie świetne interesa na polskich paryotach warszawskich. W każdym razie należy się „Frajndowi“ podziękowanie za tak cenną informacyę.

Zgon powstańca. W Łącku zmarł uczestnik powstania styczniowego śp. Jan Wadowski. Otoczony powszechnym szacunkiem, mieszkał śp. Wadowski w Łącku przez długie lata, gdzie przybył po kampanii roku 1863-go. W powstaniu brał udział w bitwie pod Miechowem i w szeregu potyczek. W pogrzebie wzięli udział wszyscy niemal mieszkańcy Łącka.

Kolej Stary Sącz-Szczawnica. W połowie lipca, pod kierownictwem st. inżyniera Wydziału krajowego Machalskiego, rozpoczęły się roboty polowe trasy kolejowej Stary Sącz-Szczawnica przy udziale około 12 techników i kilkunastu pomocników, oraz znacznej liczby robotników. Jako siedzibę kierownictwa obrano Łącko. Projekt szczegółowy całej trasy kolejowej będzie dość szybko wykończony, a o ile strona finansowa budowy kolei natychmiast przejdzie z fazy projektów do realnego urzeczywistnienia — to otwarcie kolei i puszczenie jej w ruch będzie mogło nastąpić z początkiem lipca 1916 roku. W najlepszym więc razie trzeba będzie na tę kolej czekać jeszcze okrągłe 3 lata.

Zwłoki topielca. Z Chabówki donoszą nam, że w rzece Rabie znaleziono zwłoki topielca, 18 letniego Macieja Nowary z Olszówki, który utonął podczas powodzi dnia 17 lipca 1913 r. Zwłoki te, w stanie rozkładu, znaleziono po kilkunastu dniach poszukiwań.

Rząd ma za dużo pieniędzy. Jak doniosły dzienniki wiedeńskie, rząd nosi się z zamiarem podwyższenia ilości rekruta. Ma też nastąpić reorganizacya artyleryi, która będzie posiadała o 1100 dział więcej. Ponieważ dotąd miała ich 1900, obecnie będzie ich 3000. Gazdowie nasi mają dokładne pojęcie, ile to pieniędzy leci w powietrze na ćwiczeniach artyleryi w Nowym Targu i Czarnym Dunajcu i mogą się pocieszyć, że poleci ich jeszcze więcej. Ale na te zabawki pieniądze są. Natomiast na pomoc dla powodzian i dotkniętych klęskami elementarnemi rząd nie może znaleść pieniędzy. O śrubo austryacka!

Po królu — urzędnik magistracki. Dzienniki peszteńskie zajmują się teraz ciekawą sprawą. Znany poseł, hr. Apponyi, zwiedzając starożytne miasto Nagyszombat, wszedł do domu, w którym w roku 1382 umarł Ludwik Wielki, król Węgier i Polski. Ongiś dom ten był wspaniałym pałacem, dziś to rudera, gdyż miasto nim się wcale nie zajmuje i wynajęło go na mieszkania. W pokoju, w którym wielki król węgierski, a równocześnie król polski, umarł, mieszka obecnie... magistracki urzędnik.

Straszna śmierć dziewcząt polskich w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą: Ustalono już liczbę ofiar strasznego pożaru w fabryce odzieży dla robotników, w Binghampton, w Stanach Zjednoczonych: Spłonęło żywcem 62 dziewcząt, 30 zaś odniosło ciężkie poparzenia i rany. Przeważnie są to Polki w wieku do lat 20. Gdy rozległ się sygnał alarmujący, dziewczęta myślały, że to jest próbna sygnalizacya i nie zwracały na to uwagi. Dopiero, gdy całą fabrykę otoczyły płomienie, dziewczęta spostrzegły niebezpieczeństwo, ale wszelki ratunek był już spóźniony. Drabiny ratunkowe rozpaliły się do tego stopnia, że nie można było wejść na nie. Po 20 minutach mury fabryki. runęły i pogrzebały ofiary katastrofy. Otaczające gmach fabryki tłumy słyszały przeraźliwe jęki nieszczęśliwych. Robotnice, pracujące na czwartem piętrze, spostrzegły pożar zbyt późno i rzuciły się na schody, ale musiały się cofnąć wobec gryzącego dymu. Wtedy usiłowały uratować się przez okna, ale i z tej strony ratunek był niemożliwy, gdyż płomienie buchały ponad dach. Pożar powstał wskutek rzucenia papierosa do pudła z celuloidem. Z pod gruzów spalonej fabryki w Binghampton wydobyto dotąd

22 ciała; 40 leży jeszcze w gruzach. Zwłok niepodobna rozpoznać.

Niezwykłe zjawisko w Hiszpanii. W lipcu w okolicach Walencyi przeszedł olbrzymi słup ognisty, około 100 metrów wysoki. Wszystko, co spotkał na drodze, zostało zniszczone; zasiewy zboża i całe zagrody spłonęły doszczętnie w mgnieniu oka. W odległości 200 metrów od miasteczka Alcara. słup rozwiał się i zniknął nagle, pozostawiając po sobie znaczną ilość pyłu, pochodzenia wulkanicznego. Jednocześnie rozszalała się straszna burza, połączona z deszczem kamiennym. Kamienie, dochodzące wielkości pomarańczy, spadały w olbrzymich ilościach, wyrządzając wielkie szkody. Wiele osób zostało niebezpiecznie poranionych. Przyczyny tego zjawiska dotychczas nie wyjaśniono.

Odpowiedzi Redakcyi i Admistracyi. Czytelnikom w Ochotnicy: Już kikakrotnie zaznaczyliśmy na tem miejscu, że artykułów anonimowych nie umieszczamy W zasadzie macie, Panowie, słuszność, podnosząc wiadomą kwestyę. I artykulik zamieścimy, jeśli choć jeden z Was poda swe nazwisko, jako autor, do wiadomości wyłącznie Redakcyi. — P. Wojciech Czaja, Hennersdorf: Prenumeratę otrzymaliśmy. Prosimy rozszeszać naszą gazetkę

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka — dzierż. A. Mółka Nowy Targ.